Nr. 41. Kraków, Wtorek 19 Lutego 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii. Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nieopłaconych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncessyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biúro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Głos niemiecki o sytuacyi.

Z powodu opozycyi węgierskiej przeciw ustawie wojskowej zamieszcza *Pest. Lloyd* bardzo ciekawy artykuł, nadesłany mu z Berlina od osoby, utrzymującej, — jak *P. Ll.* twierdzi. — dobre stosunki z kierującemi kołami niemieckiemi. Jest to głos bardzo ważny z powodu, iż biorąc zajścia węgierskie za punkt wyjścia, zwraca się do ogólnej europejskiej sytuacyi i rzuca na nią światło wcale nie różowe. Według listu tego położenie ogólne wcale nie jest bezpiecznem, pokój, mimo potrójnego „pokojowego“ przymierza, wcale nie zapewniony.

Autor listu oświadcza, iż w Berlinie ze zdziwieniem przyjmują fakt, że węgierska opozycya chce za jakąkolwiek cenę odwlec, a może nawet uniemożliwić uchwalenie ustawy wojskowej — i pisze dalej:

„Zapytują tutaj, czy kierownicy węgierskiej opozycyi zupełnie nie znają ogólnego położenia; czy nie wiedzą, że pod powierzchnią pozornie bardzo spokojną, odbywają się rzeczy nader poważne; czy nie przeczuwają, że położenie, które dzisiaj jeszcze nie wtajemniczonemu spostrzegaczowi wydaje się pokojowem, jutro już, lub pojutrze zmienić się może w kierunku wręcz przeciwnym; czy nie myślą, że polityczny widokręg, który w tej chwili przedstawia się jako zupełnie jasny, w mgnieniu oka może się pokryć chmurami zwiastującemi burzę?

„Czyż u was nic nie wiedzą o niebezpiecznem zbliżeniu, jakie się ostatniemi dniami dokonało między Paryżem a Petersburgiem? Czyż wypadki nad Sekwaną i niepowstrzymane postępy, uczynione przez Boulangera, nie są wiadome przywódcom węgierskiej opozycyi? Czyż nie słyszeli oni o tem, że Rosya, mimo wszelkich zapewnień pokojowych, po cichu dalej się zbroi i że udaremnia wszelkie usiłowania Niemiec ku nawiązaniu bardziej przyjacielskich stosunków? Nie doszłoże do wiadomości przywódców opozycyi węgierskiej, że Rosya wszelkich dokłada starań, aby zaciągnąć nowe pożyczki wielu setek milionów? Czy ci panowie nie słyszeli, że z wiosną, „gdy śnieg stopnieje“, na całym bałkańskim półwyspie agitacya panslawistyczna ma być na nowo i wszelkiemi siłami rozdmuchaną i że świeżo właśnie odbyta audyencya Cankowa u cara uważaną jest jako będąca z tem w związku?

„Oczywiście to wszystko i niejedno więcej jeszcze, czego tak wprost opowiedzieć, lub wyliczyć niepodobna, pozostało głęboką tajemnicą dla przywódców węgierskiej opozycyi. Gdyby bowiem wiedzieli, co się faktycznie dzieje i co się za kulisami przygotowuje, co każdego przezornego patryotę zniewala do wytężenia wszelkich sił na przyjęcie tego, co się zbliża, — to zaprawdę nie postępowaliby oni tak, jak postępują, zajęliby zupełnie odmienne stanowisko, a przedewszystkiem nie zwróciliby swych usiłowań ku temu, aby nie dopuścić do uchwalenia ustawy wojskowej, ale raczej staraliby się, aby to co rychlej nastąpiło“.

Przytoczyliśmy główny ustęp rzeczonego listu. Możnaby wprawdzie podejrzywać, że autor używa nieco zbyt czarnych barw w tym jedynie celu, ażeby na Węgrów użyć pewnego rodzaju presyi i że tym razem Berlin pracuje nie *pour le roi de Prusse* ale — *pour monsieur Tisza.* To jednak pewna, że zestawienie owych faktów, znamionujących niepewność położenia, jest bardzo trafne i prawdziwe. Jak przed rokiem jeszcze przesadne były w Europie obawy, iż wojna lada dzień wybuchnie, tak dziś znowu zapanowała pewna przesada w kierunku przeciwnym. Od owej chwili, kiedy Bismark powiedział, że wojna może być za 10 lat, ale niemniej i za 10 dni — nie zmieniło się w ogólnej sytucyi nic prawie na lepsze, a fakta w powyższym liście przytoczone dowodzą raczej zmiany na gorsze.

Komitet wiecu miejskiego.

Odbyty w miesiącu wrześniu z. r. we Lwowie wiec miejski wybrał był komitet, którego zadaniem jest starać się o wykonanie uchwał wiecu, przygotowywać przedmioty do obrad dla następnych wieców i w ogóle czuwać nad interesami miast między jednym wiecem a drugim. Komitet ten zebrał się był we Lwowie, d. 30 września i uchwalił podzielić się na dwie sekcye: lwowską dla wschodniej i krakowską dla zachodniej części kraju. Sekcye mają się ciągle porozumiewać — a tylko w razie nagłącej potrzeby, albo na wypadek większej różnicy zdań, nie dającej się przez korespondencyę usunąć, zbierać się będą obie sekcye na wspólne posiedzenie pełnego komitetu.

Na zaproszenie dra Ferdynanda Weigla jako przewodniczącego wrześniowego wiecu, zebrała się w niedzielę d. 17 b. m. o godz. 11 przed południem sekcya krakowska komitetu wiecowego. Obecni byli pp. Biechoński Wojciech (Gorlice), Cetnarski Jan (Łańcut), Lipiński Łucyan (Nowy Sącz), Rogójski Witold (Tarnów), dr. Serafiński Leonard (Bochnia), dr. Widiger Franciszek Ksawery (Jasło), dr. Zbyszewski Wiktor (Rzeszów), z miejscowych zaś: dr. Kohn Maksymilian, Pawlikowski Mieczysław, Romanowicz Tadeusz, Skirliński Jan, dr. Szlachtowski Feliks i dr Weigel Ferdynand.

Sekcya ukonstytuowała się, wybierając prezesem dra Szlachtowskiego, zastępcą dra Weigla, sekretarzem Romanowicza. Na wniosek dra Weigla uchwalono, iż zamieszkali w Krakowie członkowie sekcyi, którzy tworzą jej komitet wykonawczy, mają opracować projekt statutu i regulaminu dla wiecu miast i jego komitetu — i zakomunikować go lwowskiej sekcyi komitetu.

Z porządku dziennego wzięto pod obrady sprawę przeciążenia miast wydatkami na czynności poruczonego zakresu działania. Po dłuższej dyskusyi uchwalono: Poleca się komitetowi wykonawczemu, aby do miast zachodniej części kraju rozesłał kwestyonarz, odnoszący się do sprawy przeciążenia gmin poruczonym zakresem działania i na podstawie zebranych w ten sposób szczegółowych dat opracował wnioski co do dalszych kroków, jakie w tej sprawie poczynić wypadnie.

W sprawie propinacyjnej, która także dłuższą dyskusyę wywołała — uchwalono:

1) Komitet sekcyi krakowskiej odniesie się do miast, mających wyłączne prawo propinacyi, z prośbą o dostarczenie komitetowi potrzebnych dat do ustaw o zniesieniu w tych miastach prawa propinacyi przed rokiem 1910 (§ 40 ustawy propinacyjnej) — i wypracuje projekt takiej ustawy, który następnie miastom roześle.

2) Poleca się komitetowi wykonawczemu, aby w porozumieniu z lwowskim starał się uzyskać dla miast odpowiednią reprezentacyę w c. k. dyrekcyi funduszu propinacyjnego.

3) W razie, gdyby ustawa propinacyjna nie uzyskała sankcyi, komitet wykonawczy sprosi wszystkich członków sekcyi krakowskiej na naradę.

Poruszono wreszcie kwestyę uzupełnienia sekcyi krakowskiej zarówno członkami, zamieszkałymi w Krakowie, jak i reprezentantami innych miast, dotąd w komitecie nie zastąpionych. Gdy jednak sprawa ta jest w bezpośrednim związku z kwestyą statutu — przeto na razie została odroczoną.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie $^{3}/_{4}$2.

We wszystkich sprawach, które były przedmiotem uchwał sekcyi, nastąpi jeszcze — w myśl uchwały pełnego komitetu — porozumienie z sekcyą lwowską, celem wspólnego a jednolitego działania.

Z zaboru pruskiego.

Z Wielkopolski nawiedzają nas coraz to tłumniej wiadomości o nadużyciach oszalałych z gorliwości antipolskiej urzędników pruskich. Fakta to na pozór drobne, ale niemałej wagi w niemieckiej „polityce nienawiści“, bo zaostrzające odporność ludności polskiej przeciw zasadzie, której są niedorzecznym wypływem. Głosy oburzenia, które się wobec gwałtów tych podnosiły w pruskim sejmie i w prasie poznańskiej, wymownym są dowodem, jak złym w polityce doradcą jest ślepa nienawiść. zwłaszcza jeśli, jak tu, objawia się w sposób pozbawiony wszelkich legalnych podstaw. Oto fakta: Z powodu nieznajomości języka niemieckiego, którą stwierdzono u Ceynowy, sołtysa z Lipkowa pod Puckiem, odmówił niedawno temuż landrat zatwierdzenia jego wyboru. Tenże sam Ceynowa wezwany został nie wiele później przed sąd ławniczy w Pucku wskutek denuncyacyi leśniczego rewirowego Müllera, jako oskarżony o przekroczenie ustawy lasowej. Oskarżony, nie mogąc bronić się po niemiecku, zażądał tłumacza i za jego pośrednictwem oczyścił się z zarzutu. Zanim jednak denuncyant Müller, niezadowolony z takiego rezultatu swych zabiegów, opuścił salę sądową, spróbował dać się poznać na inny jeszcze sposób. A więc powiadomił fałszywie pana sędziego, który nosi charakterystyczne nazwisko Dreckschmidt, że Ceynowa przez upór tylko nie chciał odpowiadać po niemiecku. Na podstawie tego oświadczenia skazano Ceynowę doraźnie na 24 godzin aresztu za to, że nie chciał przed sądem mówić w języku, którego według poprzedniego stwierdzenia landrata nie znał.

Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu pruskiego poruszył tę sprawę poseł Czarliński, zapytując ministra sprawiedliwości, czy w tym wypadku działał sędzia okręgowy Dreckschmidt w myśl jakiegoś paragrafu, czy też jedynie w myśl politycznego prądu.

O innym równorzędnym fakcie donosi *Kur. Pozn.* Ignacy Piotrowicz z Gniezna, stawający przed izbą karną tamtejszego sądu ziemiańskiego jako świadek w sprawie L. Zygmuńskiego, został w ubiegłym tygodniu „za to, że nie chciał na pytanie przewodniczącego odpowiadać po niemiecku, skazany na jeden dzień aresztu natychmiast wykonanego, chociaż zastępca prokuratoryi wyraźnie oświadczył, że wniosku takiego nie stawia“. Pod groźbą zaostrzenia kary w razie dalszego oporu usiłował Piotrowicz odpowiadać po niemiecku i okazał, jak słusznie wzbraniał się zeznawać pod przysięgą w języku widocznie zbyt mało dla siebie zrozumiałym. Mimo to tłómacza nie wezwano i wspomnianego wyroku nie cofnięto. Zdaje się zatem, że nieznajomość języka niemieckiego podpada w Prusiech pod paragraf skazujący za: *„unbefugtes Benehmen vor dem Gericht“* albo też, że wypadek ten był znowu karygodnem nadużyciem władzy. Bądź co bądź kroki takie nie zbliżają polityki Prus do celu, ale tylko przywodzą dręczonym na myśl słowa wielkiego poety Herdera *„Gesetzlose Gewalt ist die furchtbarste Schwäche“.*

Charakterystycznym tego symptomem, zanotowanym przez *Dzien. Pozn.*, są zatargi władzy z p. Daszkiewiczem, dzielnie opór stawiającym dziedzicem Olszowy, który nie przyjął pisma do siebie wystosowanego z landratury Kępińskiej, jako adresowanego do wsi Olschowa. Landrat, otrzymawszy zwrotnie swe pismo, posłał je powtórnie z pierwotną błędną pisownią przez komisarza obwodowego adresatowi z dopiskiem: „zmusić Daszkiewicza do zapłacenia portoryum“ (5 fen.) i t. d. Gdy p. D. nie uznał tego żądania, woźny zabrał mu jako fant stary pałasz. Zażalenie wniesione przez pokrzywdzonego do poznańskiej rejencyi odniosło taki skutek, że dla uniknięcia sprzedaży zafantowanego pałasza pozostawiono mu do woli jedynie bezzwłoczne zapłacenie owych kosztów przesyłki i wszelkich innych kosztów, chociaż przyznano, że w adresie jej zaszła pomyłka i wyrażono żal z tego powodu. P. Daszkiewicz oświadczył, że nawet wobec tak bagatelnych kosztów nie dopuści prejudykatu, aby za omyłki władzy odpowiadać i odniósł się z dalszem zażaleniem do ministra spraw wewnętrznych.

Ceynowa i Piotrowicz, o których wyżej mowa, zapukali też do wyższych instancyi, upominając się o pogwałcone prawa.

Z Rady państwa.

***Wiedeń**, 16 lutego.*

(††) Początek posiedzenia o godzinie 11 z rana. Deputowany Chrzanowski otrzymuje urlop na jeden miesiąc.

Deputowany Zallinger interpeluje przewodniczącego komisyi podatkowej i prezydenta Izby następującemi słowy:

„Oświadczenie, jakie złożył rząd w subkomitecie komisyi podatkowej co do ulg w ustawie o podatku domowym (*Gebäude St.*), a z którego wynika, że tym razem, tyle co nic, nie należy wyczekiwać w tym kierunku od rządu, obudziło niechęć wśród kół deputowanych, a spotęguje rozgoryczenie wśród ludności. (Bardzo słusznie! z prawicy). Można było sądzić, że przynajmniej coś się stanie i że przynajmniej niesłuszne ciężary ustawy doznają złagodzenia już choćby ze względu na deputowanych, którzy przez długi szereg lat rządowi poparcia użyczają; atoli zarówno wymagania słuszności i sprawiedliwości, jak względy polityczne, padły ofiarą wyzyskiwań fiskalnych. Prośba moja do przewodniczącego komisyi podatkowej streszcza się w tem, aby zechciał w możliwie najkrótszym czasie zwołać posiedzenie komisyjne w tym celu, aby dać na niem rządowi sposobność do zmodyfikowania swoich zapatrywań, lub aby komisya powzięła uchwały samoistne wnioski i wystąpić z niemi wobec Izby i to w jak najkrótszym terminie, jeśli można, jeszcze przed rozpoczęciem obrad budżetowych lub wpośród nich, gdyż wielką do tego przywiązuję wagę, aby sytuacyę wyjaśnić, nim się rządowi budżet zatwierdzi.

„A teraz zwracam się do prezydenta Izby z probą o odbywanie posiedzeń w szybszem nieco tempie, gdyż dla mnie zupełnie obojętną jest rzeczą, czy komisya budżetowa o kilka dni wcześniej lub później wystąpi przed Izbą ze swem sprawozdaniem.

„Przyspieszanie obrad budżetowych uważam nawet za rzecz niebezpieczną, gdyż w tym wypadku nie załatwi się znowu w tej sesyi spraw najważniejszych i najnaleglejszych. Możnaby się nawet domyślać, że gdy się rządowi zatwierdzi budżet, to powie on: „Izba uczyniła swoją powinność i może się rozejść do domów!“ Dla tego życzę sobie, aby najnaglejsze sprawy stanęły na porządku Izby i sądzę, że panowie z większości, przyjaciele rządu, tembardziej tegobyście żądać powinni, aby się przecież coś stało, zanim znowu odroczenie nastąpi i drugi rok zejdzie bez pożytku. Jeśli większość nie użyje wszelkich w tym kierunku parlamentarnych środków, może łatwo być posądzoną, że panowie przeczuwacie, iż gdy na porządek dzienny wejdą kwestye, dotyczące ludu katolickiego, to niczego od tego rządu spodziewać się nie mamy“.

Z porządku dziennego przechodzi Izba do dalszych obrad nad § 12 ustawy o składach publicznych. Paragraf ten — jak wiadomo — zakazuje przedsiębiorstwom składu udzielania pożyczek na złożony towar.

Przeciwko temu paragrafowi przemawia dep. Sochor, upatrując w całej tej ustawie pewne cofanie się wstecz w życiu ekonomicznem. Wystawianie warantów poprze tylko operacye spekulantów; najlepszym tego dowodem oświadczenie się w tym względzie gminy wiedeńskiej, — której sądu w takich sprawach nie można przecież lekceważyć. Mowca głosować będzie przeciwko § 12.

Dep. Stalitz obstaje za ustawą, gdyż czyni ona w całej pełni zadość interesom Tryjestu, którego mowca jest posłem.

Minister handlu Bacquehem wyjaśnia powody, dla których przedsiębiorstwom składu zakazano udzielać pożyczek na złożony towar, a na poparcie słuszności paragrafu 12 przytacza, iż wszystkie Izby handlowe oświadczyły się w tym właśnie kierunku; podobny sąd wydali w ankiecie także znawcy handlowi. I bardzo słusznie, gdyż w razie przeciwnym udzielanie pożyczek, jako zyskowniejsze, stałoby się głównym a deponowanie towarów podrzędnym celem przedsiębiorstw składowych. Warant ułatwi i rozszerzy kredyt towarowy na wszystkie banki i stanie się papierem, mającym obieg na otwartym rynku pieniężnym. Banki natomiast albo wcale składów utrzymywać nie będą, albo zadowolnić się muszą składami prywatnemi i nie będzie im wolno wydawać kwitów podwójnych, których i dotąd nie wydawały.

Jeżeli się więc składy publiczne, na niniejszej oparte ustawie, pokażą niepraktycznemi lub niekorzystnemi, to tem lepiej będzie dla składów bankowych o charakterze prywatnym, które dalej mogą istnieć pod nadzorem Izb handlowych i przemysłowych. Praktyka więc najlepiej okaże, czy składy publiczne w tej ustawie określone, mają racyę bytu, lub nie.

Dep. Herold rozbiera kwestyę składów publicznych ze stanowiska wielkiego handlu i producentów. Pierwszemu z nich może dogadzać przedłożona ustawa, bo na towar swój znajdzie wielka i renomowana firma wszędzie kredyt; producent jednak, zwłaszcza drobny, musi dopiero tego kredytu szukać poza obrębem przedsiębiorstwa składu i to go narazi na zwłokę i koszta. Mowca będzie głosować przeciw zakazowi udzielania pożyczek przez składy.

Na wniosek Nabergoja uchwala Izba zamknięcie dyskusyi.

Dep. Kronawetter stawia wniosek, aby składom publicznym utrzymywanym przez uznane publiczne korporacye wolno było udzielać pożyczki na złożony towar.

Dyskusya nad wnioskiem upada skutkiem zamknięcia dyskusyi.

Z mowców generalnych przemawia za § 12 dep. Hevera, przeciw dep. Prade. Natomiast dep. Popper, zabrawszy głos w kwestyi formalnej, konstatuje przeciw wywodom ministra handlu, że czerniowiecka Izba handlowa oświadczyła się przeciwko zakazowi udzielania pożyczek przez składy publiczne.

Po przemówieniu referenta komisyjnego Bilińskiego, który odpowiada na wywody poszczególnych mowców, przystępuje Izba do głosowania: poprawka Kronawettera zostaje odrzuconą, a cały paragraf przyjęty bez zmiany.

Po odczytaniu §. 14, traktującego o ręczeniu

Maciej Grąbczewski.

(Szkice z Zachodu. Serya I)

skreślił

Edmund S. Naganowski.

(Ciąg dalszy)

Ona jednak nie zwracała na mnie uwagi. Mówiła do starca po angielsku:

— Uspokój się, ojcze! to ci tylko zaszkodzi; cóż w tem dziwnego, że to Polak?

On sam mnie uchwycił za rękaw i pociągnął do kominka. Córka drzwi przed deszczem i wichrem zamknęła, i siadła obok ojca. Starzec nie przestawał powtarzać:

— Polak! Polak! tu.... na pierwsze święto! Polak!

Odezwałem się do córki, przepraszając, że nie mogąc oprzeć się ciekawości. do chaty przyszedłem i może zdrowiu ojca zaszkodziłem swoją niespodziewaną obecnością

Odpowiedziała mi po angielsku, że po polsku nie rozumie...

— Maryna po polsku! hi! hi! — zaśmiał się starzec — nie! bratku, ona jeno śpiewać umie po polsku, a gada po *anglisku*, bo widzisz, bratku, ona tam nie była... nie była jeszcze.. Ale będzie, bratku! oho! hoho! jak mnie Bóg ztąd zabierze, tak ona, bratku, jednej godziny tu mi nie zabawi.. jeno zaraz mi tam pójdzie... Polak! hm! no, widział ty kiedy, bratku, Polaka w tej dziurze!

Tak mówiąc trzymał mnie staruszek za obie ręce i wpatrywał się w oczy swym zaszklonym wzrokiem. Nagle, nachylił się trochę i z miną niemal tajemniczą, zapytał:

— A znasz ty, bratku, Wartę? co? Wartę? tę, co płynie tam u nas?

— Znam, a jakże!

— Maryna! — zawołał starzec — Maryna!

— *Yes, father* — rzekła córka.

— *He knows Warta! he knows!* on wie, gdzie Warta!.. A Konin, bratku Konin. . wiesz, gdzie Konin?

— Wiem, ojcze, wiem.

— Maryna!

— *Yes, father.*

— *He knows Konin*, Maryna! — Oczy mu jaśniały, ręce drgały, któremi mnie bliżej do siebie przyciągał.

— No, bratku, słuchaj! Niedaleko Konina jest góra, potem bór, potem... potem, hm! Maryna!

— *Yes, father.*

— *Swamp!*

— *Swamp, father?*

— Ona nie wie, co *swamp* po naszemu.... *swamp*, bratku....

— Moczary — rzekłem.

— Mo-cza-ry.... — powtórzył zwolna starzec i pokiwał głową. — Nie!

— Trzęsawisko, — podsunąłem.

— Aaaa! — zawołał uradowany starowina. — Trzęsawisko! Maryna!

— *Yes, father.*

— Trzęsawisko, *swamp*, trzę-sa-wi-sko!

— *Czynsałysko, father* — powtórzyła Maryna.

Starzec kazał córce powtórzyć wyraz kilkanaście razy, niepoprawiając, aż, zadowolony wymową, zwrócił się znów do mnie i tak dalej ciągnął:

— Widzisz więc, bratku: Konin, góra, bór i to właśnie trzęsawisko. Jak ona mi ztąd pójdzie do naszych, więc najprzód dojdzie do Warty, naprzeciwko tego właśnie trzęsawiska. Ona wie, wie Maryna! Na brzegu wody, klęknie... zmówi mi, bratku, trzy pacierze, i pocałuje ziemię, i napije się wody z Warty.... Jak ją, bratku, przewiozą na tamtę stronę.. hoho! na tamtą stronę, bratku!...,

Tu starzec puścił me ręce, ukląkł na podłodze, wzniósł oba ramiona ponad głowę i dalej prawiąc, ruchami naśladował swe słowa:

— Znowu mi klęknie, bratku... odmówi sześć pacierzy...

Łkania mu przerywały mowę.

— Pocałuje ziemię naszą... hu! hu! tak oto, tak! ucałuje, ucałuje... hu! hu!... wody się znowu napije z Warty.... i pójdzie dalej!

Starzec wstał i usiadł na zydlu, przy kominku. Maryna, siedząc, miała głowę schyloną — płakała.

— Bo widzisz, bratku — mówił stary spokojniejszym już głosem, — z tego to właśnie trzęsawiska, ja, ojciec jej, stary Maciej Grąbczewski.. hoho! młody wtedy! na święty Andrzej będzie lat pięćdziesiąt sześć.... z tego trzęsawiska, bratku, ja do Wartym skoczył, Wartęm przepłynął, do swoichem się dostał... alem ci, bratku, już na tamtą stronę nigdy się nie przedarł! Prusaki nas trzymali i trzymali, ażeśmy z Grudziądza do tej nieszczęsnej się zawlekli *Englii*. Tak widzisz, bratku, od pięćdziesięciu lat o niczem innem nie myślę, jak jeno o tej naszej Warcie, niedaleko Konina!... Hoho! człowiek, gdyby mógł, na kolanachby, pazurami i zębami darł się przez świat do tej Warty! Lata za latami, a człowiek myślał, kiedy też znów Bóg da i Królowa Polska, że Maciej tak i do Warty dolezie i buch! w rzekę.... i *taki* do swoich się przeprawi! Lata za latami, bratku! a tu już kościska pruchnieją, i oczy niedowidzą, i nogi nieść nie chcą... ha! no, starego lutry w dół rzucą, ta ziemią go ciężką, nie naszą, zasypią.... i Macieja, bratku, nie będzie na świecie! Ale dziewucha mi pójdzie. Maryna!

— *Yes, father!*

— Pójdziesz do Polski? co?

— *Pułde tatul!* Do *Polske!*

Starzec objął głowę córki i czoło jej pocałował.

— Bo widzisz, bratku — rzekł potem — ona naszej mowy nic nie umie, ino „pójdę, tatul do Polski“, com ją nauczył, od kiedy do mnie tu przyszła, coby mnie opatrywać, i już samego nie ostawić do śmierci.... O Boże, miły Boże! no, patrzcie jeno! Polak! Polak tu w tej dziurze!... w pierwsze święto!....

Maciej był naturalnie ciekawy dowiedzieć się, zkąd się tak niespodzianie wziąłem w tej okolicy; gdzie mieszkam, co robię, dawnom w Anglii i kiedym kraj opuścił. Zadowolniłem go z chęcią i opowiedziałem też o innych rodakach, zwłaszcza o najstarszych weteranach, mieszkających w Londynie, Szkocyi i Irlandyi.

Nawzajem od Macieja dowiedziałem się, że pierwsze lata po przybyciu do Anglii spędził w Bristolu, gdzie się wyuczył siodlarstwa. Tam się też ożenił wcale nieźle z Angielką; mieli kilkoro dzieci, ale poumierały wszystkie, z wyjątkiem najmłodszej córki. Aby tę córkę wychować starannie, ciułali i ciułali oboje długie lata — no, i potrafili dać jej wyższe wykształcenie. Maryna zna języki: francuski i niemiecki, gra na fortepianie, maluje i zna się na delikatnych robótkach. Miała lat szesnaście, kiedy, niestety, matka jej rozstała się z tym światem — a od jej zgonu, nieszczęście za nieszczęściem ścigało majstra Macieja — strata po stracie pogrążała go w biedzie, w nędzy, aż i na zdrowiu zapadł i — jak mówił: „niby ręką machnął, dziadem oto został.“ Maryna poszła w służbę, za guwernantkę. Sama jedna pracowała na jakie takie utrzymanie ojca, pracowała ciężko, ale jej, jako tak młodej i niedoświadczonej, mizernie płacono. Przed sześciu laty znalazła lepsze miejsce w Londynie; zaraz więc ojca przeprowadziła na wieś, do Bishopstoke — o trzy godziny koleją żelazną od stolicy. Bywało jako tako; starowina mieszkał w porządnym domku, blizko szkoły — nie miał wiele wygody, ale nie miał też zbytniej biedy.

Naraz Maryna znalazła się bez miejsca.

(Dok. nast.)

i zobowiązaniach przedsiębiorstw składów publicznych i przemówieniu Kronawettera i Neunera przerywa prezydent dalsze rozprawy.

Dep. Ebenhoch i tow. interpelują ministra sprawiedliwości, czy zamierza położyć kres konfiskatom gazet przez prokuratorye, a równocześnie położyć kres bezwstydnym napadom dziennikarskim na kościół katolicki i jego instytucye?

Na wniosek Eichhorna uchwala Izba jawność posiedzeń ankiety dla Izb robotniczych.

Prezydent zapowiada następne posiedzenie na 11 godzinę w poniedziałek; na porządku dziennym, oprócz ustawy o składach, staną: pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o ułatwieniach należytościowych dla kas pożyczkowych i zaliczkowych według systemu Raiffeisena i sprawozdanie komisyi budżetowej o ulgach należytościowych przy konwersyi pożyczek.

Z Węgier.

W uzupełnieniu wiadomości o piątkowem burzliwem posiedzeniu sejmu węgierskiego podać musimy wielce charakterystyczny ustęp z przemówienia Litsa: „Za wszystkie te zajścia (mowa o postępowaniu policyi podczas demonstracyj) — rzekł on zwracając się ku Tiszy, — czynię odpowiedzialnym ostatecznie prezydenta ministrów. Zwracam bowiem uwagę Panów, że ojcowie tych młodych ludzi, którzy wczoraj wyprawiali demonstracye, od niego się tego nauczyli! — I pan także agitowałeś, jak długo byłeś w opozycyi. Ja sam byłem jednym z tych, którzy bałamuceni przez pana w młodym wieku, otrzymywali od pana instrukcye. Powiedziano nam wtedy, abyśmy z pochodniami udali się nad Dunaj i tam wołali: „Eljen opozycye!“ aby nas słyszał król w zamku budzińskim. Po doświadczeniach, przez jakieśmy później przeszli, żałujemy tego owczesnego udziału naszego w demonstracyach, gdyż użyłeś nas pan w złym celu i t. p.“

Geza Polonyi przypomniał również Tiszy dawniejsze czasy, mówiąc: „Już w dwunastym roku życia wyprawiałem demonstracye i odtąd brałem udział w każdej większej demonstracyi przez lat 25; tego się tylko wstydzę, żem demonstrował na komendę Tiszy (Tisza kiwa głową przecząco). Co? masz pan odwagę przeczyć? To ja panu przypomnę“... I w dalszym ciągu przytacza mowca szczegóły, które przyjmuje lewica okrzykami radości, prawica protestuje; krzyk i wrzawa piekielna uniemożliwiają obrady.

Dalszy przebieg tego posiedzenia wiadomy naszym czytelnikom z poprzedniego numeru naszego pisma.

W sobotę obradowano w sejmie o wiele spokojniej, a rozprawa szczegółowa nad ustawą wojskową weszła na porządek dzienny. Paragrafy od 10 do 13 uchwalano bez zmian po krótkiej bardzo dyskusyi: ławy poselskie były w połowie puste. Izba wypełniła się dopiero, gdy przyszła kolej na § 14. Wśród ogólnej uwagi i spokoju zabrał głos Tisza oświadczając, iż od samego początku nie mógł dopatrzeć się w § 14 naruszenia praw konstytucyjnych Węgier, lecz wśród posłów i szerszych mas ludności powstały co do paragrafu skrupuły, które mowca umie uszanować. Chcąc usunąć te skrupuły, musiał się mowca porozumieć z rządem drugiej połowy monarchii, a przekonawszy się, że zmiana stylizacyi tego paragrafu, właśnie dlatego, iż istotnych zmian do ustawy nie wprowadza, nie wytworzy tam ustawodawczych trudności, przystał na żądaną zmianę wtedy, gdy dzienniki głosiły, że uparcie obstaje za niezmienionym tekstem tego paragrafu. „Teraz więc — rzekł Tisza — pozwoli Izba, iż ja sam wystąpię z wnioskiem o modyfikacyę paragrafu 14“. Tisza zmienia następstwo myśli tego paragrafu, nie zmieniając jednak ich treści, z wyjątkiem ostatnich dwóch wierszy, które mają opiewać: „Rzeczywisty pobór rekrutów wtedy dopiero nastąpić może, jeżeli na ten rok już w drodze ustawodawczej poprzednio uchwalonym został.“

Prawica i opozycya umiarkowana przyjęły mowę Tiszy oklaskami. Na wniosek Thalyego jednak odroczono obrady nad § 14. aż posłom w nowej stylizacyi drukiem rozdany zostanie.

Posiedzenie odbyło się więc stosunkowo spokojnie, a nawet przed gmachem parlamentu obeszło się tym razem bez zbiegowisk. Przywódcy chcieli widocznie, aby lud po jednodniowej pauzie tem chętniej przyłączył się do demonstracyi niedzielnej.

Wobec tego, że kilkunastu posłów sejmowych przyjęło na siebie odpowiedzialność za utrzymanie porządku podczas niedzielnego pochodu, wydała policya nań pozwolenie. Pochód ma trwać od 4 do 6 po południu, poczem ludność ma rozejść się do domów.

W sobotę po południu odbył komitet wykonawczy pochodu niedzielnego posiedzenie w lokalu klubu opozycyjnego pod przewodnictwem Pazmandy'ego, na którem obradowano nad utrzymaniem porządku podczas pochodu. Wiele stowarzyszeń rzemieślniczych i robotniczych wziąć ma gremialnie udział w pochodzie ze sztandarami na czele. Uczestnicy pochodu będą mieć odznaki na kapeluszach, a chorągwie nosić mają napis: „Precz z §. 25“ — „Nie potrzeba nam Kolomana Tiszy!“ „Niech żyje język węgierski!“ Nagle zawołał Polonyi, że w przepełnionej uczestnikami sali znajduje się tajny agent policyjny. „Precz z nim!“ — odezwały się głosy. „My go tu zaraz przez okno wyrzucimy na ulicę!“ — zawołali studenci i poczęli otwierać okno, aby spełnić swój zamiar. Nie dopuszczono jednak do tego, kazano tylko agentowi wyjść z sali, co też ten szybko uczynił wśród ogólnego śmiechu.

Równocześnie z wielką demonstracyą peszteńską odbyć się ma w niedzielę w Temeswarze wielki mityng wyborców partyi liberalnej, a przybyć nań mają także zbiorowo posłowie z Pesztu. Mityng ma zaprotestować przeciw wciąganiu młodzieży akademickiej do akcyi parlamentarnej i przeciw całemu zachowaniu się opozycyi.

Szczegóły pochodu niedzielnego w Peszcie podajemy w telegramach.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokółu posiedzenia Rady szkolnej krajowej z d. 28 stycznia 1889.)

Rada uchwala wydać do Rad szkolnych okręgowych rozporządzenie, normujące warunki przyznawania remuneracyi, a względnie zapomóg nauczycielom szkół ludowych z funduszu na ten cel przez Sejm krajowy uchwalonego. Uchwala wydany jej nakładem „Zbiór najważniejszych okólników i rozporządzeń zasadniczych c. k. Rady szkolnej krajowej“ rozesłać Radom szkolnym okręgowym, a oraz przeznacza resztę zapasu na sprzedaż po 1 złr. 60 ct. za egzemplarz. Uchwala, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, że gmina miasta Bochni pokrywać ma cały niedobór funduszu szkolnego miejscowego na płace nauczycieli. Uchwala zorganizować w Jusepłyczach etatową szkołę z d. 1 września b. r. Mianuje Witołda Barewicza suplentem dla gimnazyum w Nowym Sączu a Ludwikę Bojarską zastępczynią nauczycielki szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie. Uchwala zakupić 2482 egzemplarzy książki polskiej do czytania dla nauki dopełniającej Cz. II, przeznaczając po 2 egz. dla każdej szkoły ludowej z językiem wykładowym polskim. Uchwala odnieść się do wszystkich szkół średnich w sprawie ujednostajnienia zapisywania codziennego cenzur w katalogach specyalnych. Przyjmuje do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkół z lustracyi szkół okręgu brodzkiego i sokalskiego. Uchwala zorganizować we Lwowie 6-klasową szkołę pospolitą żeńską im. Piramowicza. Zezwala na zaprowadzenie dla próby jednorazowej nauki w szkołach ludowych żeńskich we Lwowie. Przyjmuje do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkół z wizytacyi szkół okręgu jarosławskiego.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 18 lutego.*

Może nie będzie zbyt niedyskretnem pytanie, co się dzieje z tak zwaną komisyą redakcyjną Koła polskiego w Wiedniu, która miała starać się o to, aby urzędowe sprawozdania z posiedzień Koła co rychlej dostawały się do wiadomości publicznej. Dnia 11 bm. otrzymaliśmy ostatnie urzędowe sprawozdanie, o posiedzeniu Koła z dnia 7 bm. Od tego czasu Koło odbyło — jeżeli się nie mylimy — dwa posiedzenia, obradowało nad nieuchwalonemi jeszcze resztkami budżetu, dokonało wyboru komisyi parlamentarnej, było świadkiem małej regulaminowo-programowej dyskusyi między prezesem p. Jaworskim, a posłem Szczepanowskim — a komisya redakcyjna zachowuje dyplomatyczne o tem wszystkiem milczenie. Nieraz już wskazywaliśmy, jak ważnem jest, żeby owe sprawozdania Koła pojawiały się szybko, a były ile możności dokładne, Koło samo to uznawało, wybierając i wzmacniając komisyę redakcyjną i całe tygodnie mijają od posiedzeń Koła, a sprawozdań nie widać!

Do *Dziennika Polskiego* donoszą z Wiednia pod datą 17 b. m. „Deputowani Lewakowski i Niemczynowski byli wczoraj u ministra Zaleskiego z prośbą o poparcie i szybkie załatwienie wniosku dotyczącego uwolnienia od podatków domów, które zostaną wybudowane na miejscu dawniej istniejących, a zburzonych z powodu regulacyi ulic. Minister przyrzekł, że uczyni, co tylko leży w jego mocy — tembardziej, że Lwów zna dobrze i wie, jak ulga podobna wpłynęłaby korzystnie na rozwój miasta“.

Z Austryi.

Interpelacya tyrolskiego deputowanego z obozu klerykałów Zallingera, wniesiona w sobotę w Izbie poselskiej (Żobacz „Z Rady państwa“) przypomina *die schaerfere Tonart*, jaką odgrażają się od dłuższego czasu skrajni konserwatyści. Przytoczyliśmy przemówienie Zallingera w dosłownem tłomaczeniu, aby czytelnicy nasi wyrobili sobie własny sąd o prądach i zapatrywaniach, jakie nie od dzisiaj nurtują w partyi klerykalnej, — której rząd obecny wydaje się za mało reakcyjnym, za mało katolickim. Odraczanie wniosku szkolnego Liechtensteina niecierpliwi ich coraz więcej, reakcyoniści chcą się go koniecznie doczekać w Izbie. Tymczasem sesye upływają jedna po drugiej, a tego zwiastuna nowej ery w katolickiem szkolnictwie nie wypuszcza rząd ze swego korabiu. Czy klerykali liechtensteinowscy spodziewają się, że zwiastun ten wrócić musi z oliwną różczką pokoju, to trudno przypuścić, jak nie mniej, czy wyzyskiwanie sytuacyi w tym kierunku podjęte wyjdzie na korzyść całej w duchu reakcyjnym zacietrzewionej partyi.

Na posiedzeniach komisyi budżetowej we czwartek i piątek odbytych obradowano nad rubryką poczt i telegrafów. Domagano się między innemi od ministra handlu, aby listy i gazety przysełano także na mniejsze stacye kolejowe pociągami pospiesznemi, minister przyrzekł żądania te uwzględnić, podobnie jak wnioski, co do lepszego uposażenia służby pocztowej. Komisya przyjęła także przedłożenie rządowe co do budowy gmachów pocztowych w Libercu, Leoben i Brodach.

Zniesienie samorządu lokalnego w Rosyi.

Pomimo, iż Rada stanu odrzuciła projekt reorganizacyi ziemstw, wypracowany przez ministra spraw wewnętrznych, car wbrew powszechnemu oczekiwaniu, w ostatniej chwili przechylił się na stronę hr. Tołstoja i sankcyonował proponowaną przezeń reformę. Aby zrozumieć istotę projektu Tołstoja, należy pamiętać, że car Aleksander II ukazem z roku 1864 nadał rodzaj samorządu gminnego wewnętrznym guberniom caratu, polegający na tem, iż urzędnikom obieralnym poruczono do pewnego stopnia zawiadywanie sprawami ekonomicznemi, służbą zdrowia, oświatą, a nawet sądownictwem gminnem. W myśl tej ustawy, każde „ziemstwo“ tworzy poniekąd samodzielną jednostkę autonomiczną; władza administracyjna w osobie gubernatora ma tylko prawo protestowania przeciw niezgodnym z ustawami rozporządzeniom ziemstwa oraz kontrolowania i cenzurowania jego sprawozdań i roczników statystycznych. Naturalnie, zakres działania i kompetencyi ziemstw jest dosyć ograniczony. Hr. Tołstojowi wydało się, iż ta minimalna doza samorządu ziemskiego jest zbyt wielką i celem ujęcia w karby żywiołu włościańskiego wypracował projekt reformy, która oznacza do pewnego stopnia powrót do stosunku administracyi lokalnej z przed roku 1864.

Reforma hrabiego Tołstoja daje się sprowadzić do dwóch głównych punktów. Najpierw, ustanawia ona t. zw. „ziemskich naczelników“, instytucyę, która istniała w Rosyi w przejściowym czasie, kiedy dokonywano zniesienia pańszczyzny. *Ziemskije naczalniki* będą urzędnikami, mianowanymi przez gubernatora i posiadającymi władzę egzekutywną i prawo sądzenia procesów cywilnych do pewnej wysokości, oraz drobniejszych procesów karnych. Urząd ten zostaje wprowadzonym zamiast dotychczasowych wybieralnych *predsiedatieli uprawy* (rodzaj marszałków powiatowych)

Zjazd ziemskich naczelników stanowić będzie instancyę apelacyjną. Druga część projektu Tołstoja zmierza do przekształcenia autonomicznych dotychczas zgromadzeń ziemskich w ciała administracyjne, zupełnie zależne od gubernatora. Przewodniczący ma wyznaczać porządek dzienny tym instytucyom według wskazówek, otrzymanych bezpośrednio od gubernatora. Wszyscy członkowie uprawy (rodzaj wydziału powiatowego), t. zw. *głasnyje zasiedatieli*, będą zatwierdzani przez gubernatora i przez tegoż zrzucani z urzędu.

Widzimy stąd, że projekt hr. Tołstoja jest z gruntu reakcyjny i znosi tę mikroskopijną dozę samorządu lokalnego, z jakiej korzystały dotychczas ziemstwa w Rosyi.

Z Niemiec.

Głośne swojego czasu „frykcye“ kanclerza niemieckiego z rozmaitemi wysoko położonemi i wpływowemi osobami ponowione teraz utrzymują się ciągle. Dzienniki berlińskie mało podawały własnych wiadomości, ale za to więcej podawały ich dzienniki prowincyonalne, berlińskie zadowalniały się powtarzaniem ich bez komentarzy. Do takich dzienników należała *Nordd. Alg. Ztg.* i ona to przez takie powtarzanie nadawała owym wiadomościom prowincyonalnym piętno prawdy półurzędowej.

Ostatnia faza tych starć odbyła się między kanclerzem a stronnictwem narodowo-liberalnem w głośnym artykule *Hamb. Nachr.*, powtórzonym przez *Nordd. Alg. Ztg.* Teraz spostrzegł się ten dziennik, że przez powtórzenie owego artykułu nadał mu więcej znaczenia i stara się teraz osłabić wrażenie następującym komunikatem: „W kołach decydujących zdziwiono się bardzo hałasem, jaki powstał z powodu artykułu w *Hamb. Nachr.* pod napisem: „Narodowo-liberalni i kanclerz“. Hałas ten da się wytłumaczyć tem, że owym uwagom w *Hamb. Nachr.* przypisywano pochodzenie urzędowe wprost od kanclerza albo od osoby z bezpośredniego jego otoczenia. Otóż musimy zaznaczyć przedewszystkiem, że to kłamstwo. Już sam styl i redakcya artykułu powinny były obudzić uzasadnione wątpliwości w tym kierunku. Dalej niejasność tendencyi tego artykułu niezrozumiałego powinna była służyć za dowód, że autora nie należy szukać w pałacu kanclerstwa“.

Wyjaśnienie to jest cośkolwiek spóźnione i bardzo niedostateczne; bo jeżeli ów artykuł stylem i niejasnym układem zdradzał, że nie pochodzi od kanclerza, wówczas sama *Nordd. Alg. Ztg.* pierwsza powinna była to spostrzedz i zamiast powtarzać go bez komentarza, powinna była raczej wystąpić przeciw niemu.

Z przebiegu tej sprawy pokazuje się, że ów artykuł nie sprawił tego skutku, jaki był zamierzony, przeciwnie wykazał, że między stronnictwem narodowo-liberalnem a kanclerzem nie ma zupełnego zaufania i dlatego okazała się potrzeba złagodzenia wrażeń wywołanych

Mimo tego łagodzenia kwestya następstwa w kanclerstwie po śmierci starzejącego się kanclerza nie zejdzie tak prędko z porządku dziennego, zwłaszcza, że wiele dzienników już teraz jawnie zaznacza że obowiązki, jakie spoczywają na głowie kanclerza, jak kanclerstwo czyli naczelne kierowanie całym rządem cesarstwa, dalej prezydentura w gabinecie pruskim i ministerstwo handlu, przewyższają zbyt wyraźnie siły jednego człowieka, czem dają do poznania że podział pracy i odpowiedzialności już teraz jest wskazany.

Sprawa między Geffckenem, a kanclerzem poruszy się znowu, skoro Geffcken, który obecnie mieszka w Szwajcaryi, wykończy i ogłosi dzieło o całym przebiegu swego procesu i o roli, jaką kanclerz z nim odegrał. Nadto słychać, że Geffcken wytoczy proces kanclerstwu o bezprawne ogłoszenie literackiej prywatnej własności. Ciekawa będzie rzecz, jak sobie wtedy postąpi niezawisły sąd niemiecki.

Wiadomości o podróży cesarza niemieckiego do Anglii, według ostatnich dzienników niemieckich — są przedwczesne. Postanowienie w tej mierze zależnem jest od czasu, kiedy car rosyjski przybędzie z oddaniem wizyty i od tego, czy będzie w Berlinie, czy zadowolni się wizytą w Kiel, dokąd przypłynie z całą eskadrą, dalej od tego, kiedy inni panujący, jak cesarz austryacki i król pruski przybędą do Berlina, jeżeli w ogóle tego roku do tego przyjdzie.

Przedłożenie rządowe o powiększenie kredytu na artyleryę — na razie w sumie najmniej 12 milionów, odnosić się będzie nie tylko do pomnożenia zaprzęgów i wozów, jak to pierwotnie twierdzono, ale do znacznego powiększenia samejże artyleryi, co narazi na znacznie większe stałe wydatki.

Ogłoszono księgę białą z aktami dyplomatycznemi, odnoszącemi się do wysp Samoańskich. Te akta składają się przeważnie z korespondencyi niemieckiego urzędu spraw zagranicznych z posłem niemieckim w Ameryce północnej — i zawierają zażalenia na podburzające do wojny postępowanie konsula amerykańskiego na owych wyspach. Chociaż dotąd jeszcze nie zgodzono się ostatecznie co do wspólnej konferencyi między Niemcami, Ameryką i Anglią dla zgodnego zakończenia sporu o wzajemne prawa na tych wyspach, mimo to należy przypuszczać, że spór zostanie załatwionym, bo Niemcy chcą uniknąć zatargu z Ameryką szczególnie teraz przez wzgląd na obecny stan we Francyi.

W sprawach kolonialnych stronnictwo środkowe ma zamiar postawić wniosek, aby międzynarodowe umowy, zawarte w sprawie państwa Congo, zostały zastósowane do kolonij niemieckich w Afryce — tj. aby ustawą parlamentarną zostało postanowionem, że w koloniach tych zapewnioną jest zupełna swoboda wyznania; skutkiem tego różne ograniczenia, zaprowadzone w cesarstwie niemieckiem, nie miałyby zastósowania w koloniach i różne zakony i stowarzyszenia religijne — nie wyłączając jezuitów, miałyby swobodę działania.

Z Paryża.

Po upadku Floqueta powołani obrońcy trzeciej republiki okazują tę samą chwiejność i niezaradność, która cechuje wszystkie ich kroki wobec zręcznie i energicznie działających bulanżystów. Lekkomyślne obalenie gabinetu Floquet'a, który bądź-co-bądź mógł być spójnią pomiędzy radykałami i umiarkowanymi, rozbiło ostatecznie obóz republikański i wytworzyło sytuacyę parlamentarną niezmiernie trudną. Oportuniści radzi zrzucić z siebie odpowiedzialność za następstwa swego czynu, wmawiają w prezydenta republiki, że w jego ręku spoczywa obecnie los Francyi i od jego postanowienia zależeć będą dalsze wypadki. P. Carnot z pewnem zażenowaniem musi wysłuchiwać tych pochlebnych słów, gdyż lepiej od innych widzi swą bezsilność i niezaradność. Nie będąc wstanie wznieść się ponad zwykły szablon tradycyj parlamentarnych, upatruje zbawienie... w misterstwie obecnego prezydenta Izby deputowanych p. Méline'a P. Méline, osobistość bezbarwna i pozbawiona inicyatywy, na razie odmówił, ale ulegając namowom prezydenta republiki podjął się próby utworzenia nowego gabinetu. Jedyna jego zaleta — łagodne i pojednawcze usposobienie — z pewnością nie wystarcza w warunkach obecnej chwili, to też nazwisko jego, nie budzące nienawiści w żadnym obozie, ma dać tylko firmę nowemu gabinetowi. Barwa tego gabinetu będzie wyraźnie oportunistyczną, gdyż radykali według wszelkiego prawdopodobieństwa odmówią udziału w gabinecie p. Méline'a. Dotąd p. Méline zapewnił sobie podobno współdziałanie Rouvier'a i Kazimierza Periera. Waldeck-Rousseau nie przyjął proponowanej mu teki ministra sprawiedliwości. Zwracano się także do Freycinet'a; ten odpowiedział, że zgodziłby się przyjąć tekę ministra wojny, aby prowadzić dalej rozpoczęte dzieło, ale p. Méline przeznaczył ją już dla generała Billot'a, zaś p. Freycinet'owi proponuje tekę spraw zagranicznych; nie wiadomo jeszcze czy Freycinet zgodzi się przyjąć to stanowisko. Wczoraj wieczór nowy gabinet jeszcze się nie ukonstytuował: najprawdopodobniejszą jest kombinacya: Méline. Rouvier, Ribot, Perier, Billot, Barbey, Dautresme, wymieniają także nazwisko Loubet'a i czekają na ostateczną decyzyę Freycinet'a Mówią jednakże, że usiłowania Méline'a rozbiją się w ostatniej chwili, gdy przyjdzie do rozdziału tek.

To pewna, że gabinet Méline'a byłby tylko gabinetem przejściowym, urzędniczym, który nie miałby powagi ani wzbudzał zaufania w kraju, a do tego nie mógłby liczyć na poparcie większości Izby deputowanych. Ta niezręczna kombinacya gabinetowa, jeśli ma się utrzymać, czyni rozwiązanie Izby prawie nieuniknionem.

Z Serbii.

Zapisaliśmy już wiadomość, że król Milan przerwał układy ze stronnictwem radykalnem o utworzenie gabinetu. Obudzało to powszechne zdziwienie. Teraz pokazuje się, jakie powody skłaniały króla do ociągania się z oddaniem steru rządu stronnictwu radykalnemu, a nawet do przerwania rozpoczętych układów. Według ostatnich wiadomości jakieś nowe wykrycia doprowadziły do podejrzeń, że zwolennicy stronnictwa radykalnego, a między nimi nawet przewodnicy stoją w związkach z przewodnikami rewolucyjnej propagandy za granicą. Naleganie radykalnych na króla, aby ułaskawił Paszica, naczelnika zbrojnego rokoszu w roku 1883 i stawianie tego za warunek popierania króla w dalszych jego zamysłach, obudziło niemałe podejrzenie, które następnie doprowadziło do wykrycia ścisłych stosunków między przewodnikami stronnictwa szczególnie Tauszanovicem a Paszicem. Inne doniesienia mówią o skonfiskowaniu w Turn-Seweringe jakiejś podejrzanej przesyłki broni, która by a przeznaczoną do Serbii. Te i tym podobne wykrycia naprowadziły na domysł, że przynajmniej niektórzy przewodnicy stronnictwa radykalnego, stojąc w porozumieniu z Paszicem, zamyślają o jakimś przewrocie, że przeto nie można oddawać im władzy w ręce.

Skarb narodowy polski w Ameryce.

(*I. P.*) Z powodu drugiej rocznicy założenia „Skarbu Narodowego“ w Nowym Yorku z okoliczności obchodu powstania styczniowego 1863 r., poczuwam się do obowiązku przesłania wam krótkiego sprawozdania z dotychczasowej działalności tej narodowej instytucyi. „Skarb Narodowy“ pod opieką Towarzystwa „Zjednoczenie Polaków“, którego prezesem jest p. Jerzmanowski, rozwinął energiczną agitacyę i okazał żywotność niepomierną.

Od czasu, gdy z inicyatywy p. Jerzmanowskiego pierwszą jego ofiarą prywatną 1000 dolarów, idea „Skarbu Narodowego“ w Nowym Yorku po raz pierwszy urzeczywistnioną została instytucya z nieznacznych zaczątków rozwinęła się tak szybko, że dziś reprezentuje majątek, jak poniżej podane sprawozdanie okazuje, 5.780 dolarów 12 centów. (11.560 złr. w. a.)

Suma ta ubezpieczoną jest kaucyą p. Jerzmanowskiego w kwocie 20.000 dolarów, a złożona w banku depozytowym (*Safe Deposit Bank*) w Nowym Yorku.

Oto wykaz dochodów:

Od p. Erazma Jerzmanowskiego 2.366 dolarów 80 cent. Wniesione przez niego procenta od zakupionych obligacyj hipotecznych 572 dol. zebrane od znajomych i przyjaciół 41 dol., nadesłane przez p. S. z Galicyi 10 dol., złożone na ręce jego podczas pobytu w Szczawnicy od pana N. N. 41 dol. 80 cent., podczas pobytu w Krakowie przez p. Z. 25 dol., złożone na ręce jego przez p. T. z miasta Krakowa 3 dol. 83 cent., razem na ręce p. Jerzmanowskiego 3.060 dol. 43 cent. Od Towarzystwa „Zjednoczenie Polaków“ w Nowym Yorku 1.861 dol 35 cent., od członków Towarzystwa „Zjednoczenie Polaków“ 175 dol. 69 cent. od Wiel. ks. H. Klimeckiego w Nowym Yorku 50 dol., z kolekt na obchodach, z przedstawień, pikników itp. 506 dol. 76 cent., od stowarzyszeń polskich 76 dol. 58 cent., od różnych osób zebrano 46 dol. 04 cent., na obchodzie 3 maja znaleziono na sali 3 dol. 27 ct., razem 5.780 dol. 12 ct.

Wydatków żadnych nie ma — administracya bowiem jest bezpłatna.

Dziś więc już intytucya „Skarbu Narodowego“ w Nowym Yorku przedstawia się dość pokaźnie i zasługuje nie tylko na uznanie, ale i wszechstronne poparcie.

Kronika.

***Kraków,** 18 lutego.*

Pierwszy bal publiczny w bieżącym karnawale, urządzony w sobotę w salach hotelu Saskiego na fundusz budowy własnego gmachu dla Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich „Zgoda“, powiódł się bardzo dobrze i okazał, iż nie brak ochoty do zabaw Tańce rozpoczął polonezem po godzinie 10 protektor zabawy sędziwy prezes Izby handlowej p. Teodor Baranowski z żoną prezesa „Zgody“ panią Stanisławową Rehmanową. Do kadryla stanęło około 60 par, a w mazurze liczba tańczących jeszcze się powiększyła. Na sali w liczbie bardzo wielu obywateli ze świata rękodzielniczego i przemysłowego obecnym był prezydent miasta dr. Szlachtowski wraz z gronem radców miejskich. Tańce z życiem i werwą prowadzili pp. J. Dziubanowski i Lewandowski. Że zabawa była ochoczą i na tańczących nie zbywało, dowodem zakończenie balu „białym mazurem“ o godz. 7 rano. Rezultat materyalny zabawy, przeznaczony na godny poparcia cel, zdaje się, będzie pomyślnym.

Rada powiatowa krakowska odbyła posiedzenie w piątek d. 15 b. m. Obszerniejsze sprawozdanie musimy z braku miejsca zostawić do jutrzejszego numeru.

Komitet odczytowy Tow. wzajemnej pomocy akademików donosi nam, że zgłoszono dotąd na miesiąc luty, marzec i pierwszą połowę kwietnia następujące odczyty na rzecz tegoż Towarzystwa: 1) P. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, 2) prof. ks Pawlickiego, 3) i 4) posła Szczepanowskiego, 5) p. Henryka Sienkiewicza, 6) i 7) podróżnika księcia dra Zagiella, 8) p. Maryana Gawalewicza. Na cykl ten ośmiu odczytów urządza Towarzystwo karty abonamentowe po następujących cenach: krzesło w pierwszych 4 ch rzędach 5 złr., miejsce numerowane na galeryi 3 złr, wstęp na salę lub galeryę 2 złr. Biletów tych dostać można będzie od poniedziałku w Tow. wzaj pomocy (Nowy uniwersytet, sala 4) codziennie od godz. 2.

Obuwie z Mödling Kupiec tutejszy p. L S. opowiada nam co następuje: Dnia 17 stycznia b. r. miałem wyjeżdżać za interesami do Tarnowa. Rano wstąpiłem do magazynu obuwia p. Fraenkla z Mödling i kupiłem sobie ciżemki za 5 złr. 60 cnt. Miałem je na nodze zaledwie ośm godzin, kiedy wierzch jednego bucika najzupełniej się rozszedł i świecił ogromną dziurą Nie jestem fachowy — ale wątpię bardzo, aby materyałem, z którego bucik ten był zrobiony, była skóra. Nie miałem już czasu pójść sam do magazynu, poleciłem przeto komu innemu, aby podarte buciki oddał, a nowe do Tarnowa mi przysłał. Istotnie otrzymałem w Tarnowie nowe — ale o 4 numera większe, tak iż były absolutnie nie do użycia Żądałem więc znowu zamiany, albo zwrotu pieniędzy — ale daremnie. Straciłem 5 złr. 60 ct. ale za to kupiłem... doświadczenie.

Tyle z opowiadania p. L. S. My ze swej strony zapytujemy: jeżeli buciki z fabryki Fraenkla za 5 złr. 60 ct trwają 8 godzin — ile godzin trwać będą najtańsze, na które niedoświadczona publiczność najbardziej łapać się daje, a które kosztują 3 złr.?

Ze spraw sądowych. W marcu przeszłego roku zamieściliśmy wiadomość, iż jedna z rodzin krakowskich wystąpiła ze skargą przeciw doktorowi Wilhelmowi Krongoldowi o karygodne zaniedbanie obowiązków lekarza i że sąd delegowany miejski dla spraw karnych skazał był dra Krongolda na grzywnę 15 złr. W sprawie tej otrzymaliśmy obecnie wiadomość którą w imię słuszności ogłosić mamy obowiązek, iż sąd krajowy karny jako sąd apelacyjny w sporze rodziny owej z dr. Krongoldem zniósł wyrok pierwszej instancyi, oskarżonego uznał niewinnym i od wymierzonej kary uwolnił.

Towarzystwa sztuk pięknych. „Po rzezi humańskiej“ obraz Lisiewicza, osnuty na tle podań ludowych, nadszedł wczoraj na wystawę sztuk pięknych. Za temat obrał sobie artysta legendę, według której głowy zamordowanych ofiar przelatywały z jękiem ponad ziemią. Nadszedł również piękny portret p. Łepkowskiego w todze rektorskiej, wykonany przez p. Alfreda Romera. Ruch bardzo wielki panował wczoraj na wystawie aż do jej zamknięcia. Na cztery tysiące można śmiało rachować liczbę osób, które się przesunęły przez sale Sukiennic.

Z teatru. W przepełnionej publicznością sali odegrano w sobotę na benefis p. Sułkowskiej przerobioną z głośnej powieści Ohneta, pełną jaskrawych efektów sztukę p t. „Wielka marglownia“. Ośmiu obrazom utworu, pisanego dla zadowolenia zwolenników wszelakich „okropności“, przysłuchiwała się publiczność, przynajmniej w „górnych sferach“ widowni, nie szczędząc oklasków artystom, którzy w ogóle dokładali starań, aby sensacyjną sztukę utrzymać na repertoarzu. Benefisantkę przyjęto owacyjnie. Bardzo wiele kwiatów w formie bukietów i w ozdobnych koszach umieszczonych, otrzymała p Sułkowska — a jak twierdzą zazwyczaj dobrze poinformowani „zakulisowcy“, nie brakło także i trwalszych od kwiatów upominków. Wyboru sztuki, głośnej wprawdzie i aż nazbyt efektownej, powinszować artystce nie możemy, — z obowiązku tylko notujemy, że i na drugiem przedstawieniu „Marglowni“ teatr był pełny.

Koncert. W sali hotelu Saskiego odbędzie się d. 1 marca b. r. koncert Maryi Bluhm, śpiewaczki z Berlina, ze współudziałem orkiestry 13 pułku pod kierunkiem p. J. N. Hocka.

Dyrekcya ruchu kolei państw. w Krakowie donosi, że z dniem 16 lutego b. r. otwarty został na nowo na szlaku Jasło-Sanok ruch osobowy i towarowy, który d. 15 lutego b. r. z powodu zasp śnieżnych zamknięto.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Produkcye gości z Opawy i oświetlenie elektryczne zwabiły wczoraj liczną publiczność na stawy Towarzystwa. Liczne zastępy łyżwiarzy obojej płci krążyły do późnego wieczoru wśród gwarnej i ożywionej zabawy po doskonałym lodzie, a trybuny zapełniły się tłumem widzów. Popisujących się panów oklaskiwano hucznie za zgodne i dokładne wykonanie poszczególnych tańców. Pomiędzy naszemi dzielnemi łyżwiarkami celowała wielkim wdziękiem i elegancyą w holendrowaniu małżonka jegnego z lekarzy tutejszych

Dwa pożary ugasiła krakowska straż ogniowa pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza, w sklepie na Stradomiu w sobotę wieczorem i w „Grand-hotelu". Straż przybyła na ulicę Sławkowską ze strażnicy w cztery minuty po zawezwaniu i znalazła, że na ganku przy oficynach hotelowych zapaliła się podłoga od belki w bliskości komina. Ogień przybrał już większe rozmiary, zajął bowiem sufit podwójny, sianem wypełniony, w objętości kilku metrów kwadratowych. Straż pożarna ugasiła ogień z takim spokojem, że goście hotelowi nic o tym wypadku nie wiedzieli, a dopiero po całogodzinnej pracy opuścili hotel. Prezydent miasta był obecny na miejscu wypadku.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we wtorek d. 19 b. m. na ulicy Starowiślnej i Wielopole — od godz. 9½ rano do 1 w południe.

Znaleziono. Bransoletkę złotą, którą panna Ludwika Muszyńska znalazła na koncercie Joachima w hotelu Saskim, odebrać można za udowodnieniem w domu pod l. 3 przy ulicy Basztowej II piętro.

Zmarli. Rudolf Pawikowski, geometra cywilny, zmarł w Krakowie w 58 roku życia.

Konfiskaty. *Kur. Warsz.* donosi: Otrzymujemy od naszych korespondentów ze Lwowa i Krakowa wiadomość, iż numer wtorkowy *Kuryera Warszawskiego* został w obu miastach skonfiskowany.

Lwów, 17 lutego. (Kor. *N. Reformy*). Karnawał, prawdziwe żniwo dla kupców naszych i wielu zarobkujących, ma się ku końcowi, a jeszcze nie było żadnej większej zabawy i co gorzej nie będzie. Przed „popielcem" ma się odbyć kilka wieczorków tańcujących na cele humanitarne. Koło literackie urządza w tym tygodniu „raut" dla swoich członków i ich rodzin.

Skrutynium wyborów miejskich już jest na ukończeniu, niektóre sale głosowań są już gotowe. Nie ma wątpliwości, że wszyscy umieszczeni na zwycięskiej liście komitetu miejskiego wejdą do Rady.

Świat muzykalny lwowski rozkoszuje się dzisiaj Joachimem, a wczoraj śpiewaczką wiedeńskiej opery p. Różą Papier w „Aidzie", która istotnie nadzwyczajnie się podobała w roli „Amneris", posiada bowiem warunki pierwszorzędnej śpiewaczki.

Nowy-Sącz, 15 lutego (Koresp. *N. Reformy*). Bal na korzyść weteranów z r. 1831, zapowiedziany pierwotnie na dzień 9 lutego t. r, a następnie dla wiadomych smutnych powodów odroczony, zostaje obecnie wskutek uchwały wydziału Towarzystwa kasynowego zupełnie odwołany.

Wydział Towarzystwa uprasza przeto uprzejmie wszystkich ofiarodawców, aby złożone na cele balu datki odebrali w kasie Towarzystwa do końca tego miesiąca. W przeciwnym razie bowiem użyje wydział części na pokrycie kosztów urządzenia balu już poniesionych, resztę zaś odeszle komitetowi opieki weteranów w Krakowie.

W miejsce zapowiedzianego na dzień 23 lutego wieczorku z tańcami odbędzie się w tym samym dniu towarzyska zabawa, połączona z koncertem miejscowej orkiestry. Zapowiedziana zaś na dzień 4 marca loterya fantowa na korzyść miejscowej ochronki odbędzie się bez żadnej zmiany.

W Stryju skończył się już stan wyjątkowy z komisarzem rządowym, który przez całe trzy lata rządził miastem. Wybrana w jesieni Rada miejska ukonstytuowała się, wybierając burmistrzem posła dra Filipa Fruchtmanna, zastępcą burmistrza pensyonowanego kapitana Aleksandra Stojałowskiego. Wybór ten przyjęto w mieście z prawdziwą radością — dr. Fruchtman bowiem cieszy się powszechnem zaufaniem i szacunkiem nietylko swoich współwyznawców, ale i wielkiej większości chrześcian.

Mianowania. Minister skarbu zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy skarbowego starszego inspektora podatkowego, Romana Kuss, radcą skarbowym w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie; zaś komisarzy skarbowych: Władysława Bialikiewicza, Mikołaja Dolnickiego i Tadeusza Klusika starszymi komisarzami w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 19 lutego: Po raz trzeci „Wielka Marglownia" (*La grande Marnière*), komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta.

We czwartek 21 lutego: „Różowe domina", wznowiona komedya w 3 aktach pp. Delacour i Hennequin

W sobotę 23 lutego: Na dochód Antoniego Siemaszki po raz pierwszy „Pan Wołodyjowski", komedya w 5 aktach z powieści Sienkiewicza, przerobił A. Siemaszko.

Uczczenie pamięci Felicyi z Wasilewskich Boberskiej.

Zawiązany we Lwowie komitet rozesłał następującą odezwę:

We wsi Rudenku pod Łopatynem zakończyła przed kilku tygodniami pracowity żywot ś. p. Felicya z Wasilewskich Boberska.

Pomimo, że już od lat kilku usunęła się z szerszej widowni, poświęcając się w wiejskiej zaciszy przeważnie obowiązkom rodzinnym, tudzież chrześcijańskiej posłudze ubogim i chorym w swoim Rudenku i po wsiach okolicznych to jednak wieść o jej zgonie odbiła się żałobnem echem we wszystkich dzielnicach naszej ojczyzny — wszędzie, gdzie tylko bije jakieś serce polskie Odczuł bowiem cały naród i utracił w niej niewiastę, górującą duchem po nad miliony kobiet, której imię zapisane będzie obok nazwisk Klementyny z Tańskich Hofmanowej i Narcyzy Żmichowskiej w dziejach cywilizacyi w Polsce głoskami złotemi.

Przez lat przeszło 30 poświęcała się ś. p. Felicya z Wasilewskich Boberska kształceniu młodego pokolenia Polek. A tak, jak sama była głęboko religijną, oddaną całą duszą najszlachetniej pojętym obowiązkom względem rodziny i względem narodu swojego, który kochała z serdeczną tkliwością, jakby szerszą rodzinę, — jak była surową dla siebie, a pełną słodyczy i szczerej, ujmującej uczynności dla drugich — to według tej modły wychowywała także i uczennice swoje.

W chwilach nieszczęść nie upadała na duchu — nie poddawała się nigdy zwątpieniu. Przeciwnie — ciężkie próby losu podnosiły jeszcze jej hart ducha! W tkliwem sercu swojem odczuwała silnie i głęboko nieszczęścia rodzinne i klęski narodowe. Lecz nigdy rąk nie opuszczała i właśnie z tem większym zapałem pracowała wówczas w raz wytkniętym kierunku.

Bogata jej wiedza, rozum jasny i talent złożyły się na to, że jej system wychowania nie był niewolniczem naśladownictwem innych jakichkolwiek metod, lecz stanowił samodzielny produkt jej własnego podniosłego umysłu. Przyzwyczajona od młodości wszystkie swoje myśli i uczucia skierowywać ku najwyższym ideałom narodowym, czerpała też z dziejów przeszłości ojczystej wskazówki co do kierunku wychowania młodzieży — słusznie uważając iż historya najlepszą jest mistrzynią narodów. A ponieważ dzieje każdego narodu żywego, świadomego celów swojego bytu, nie są niczem innem. jak tylko ustawicznem doskonaleniem się, przeto fundamentalną zasadą metody wychowawczej ś. p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej była ta myśl, iż ciągłe doskonalenie się, dążność do ideału cnoty, jest pierwszym obowiązkiem każdej jednostki w narodzie. Według tej zasady urobiła własny charakter i z niezmożoną wytrwałością zaprawiała też do tego wychowanki swoje, ażeby każdy ich krok opromieniony był myślą wyższą, szlachetnem poczuciem obowiązku.

Jako autorka tą samą kierowała się ideą, która jej przyświecała w pracy zawodowej jako wychowawczyni młodzieży i nauczycielce, a pisma jej, jakkolwiek nie obfite co do ilości, nieprzebraną stanowią skarbnicę uszlachetniających ducha poglądów.

Własną ciężką pracą zdobyła sobie byt samoistny i wysokie stanowisko społeczne — lecz nigdy ani na chwilę nie zatraciła w sobie piętna właściwego kobiecie: zawsze i wszędzie była niewiastą, kornie wierzącą w Boga, a całem sercem oddaną służbie bliźnich.

Tem się tłómaczy, że każda z kobiet, która była choćby na krótki czas uczennicą ś. p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej zachowuje te chwile na całe życie w drogiem wspomnieniu, bo rozbudziły one w niej niewątpliwie świadomość wyższych celów życia, podniosły poziom jej uczuć i myśli.

Ilość uczennic ś. p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej idzie w tysiące, a jej idee wychowawcze przechodzą już dziś w trzecie pokolenie.

Kiedy więc śmierć wydarła już z pośród nas tę niewiastę wysokiej zasługi obywatelskiej i wielkiego serca, jest to obowiązkiem honoru dla naszego narodu wyrazić cześć jej pamięci w sposób trwały — godny jej cichych, lecz niespożytej wartości zasług.

Podpisani zawiązali przeto komitet, który wytknął sobie za cel pomnikowo utrwalić imię ś. p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej.

Przedewszystkiem postanowiliśmy postarać się o umieszczenie w jednym z kościołów lwowskich tablicy pamiątkowej na cześć Felicyi z Wasilewskich Boberskiej.

Dalej z pozostałych po niej pism, które rodzina jej wspaniałomyślnie do rozporządzenia naszego oddała, ogłosimy wybór najcelniejszych wykładów i rozpraw w pamiątkowem wydaniu, ażeby perły jej ducha nie poszły w zatratę.

Z dochodów z rozsprzedaży tej książki i ze składek, do których niniejszem całą społeczność naszą wzywamy, ma być wreszcie utworzoną fundacya wieczysta imienia ś. p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej, z celem odpowiadającym charakterowi jej działalności za życia. Mianowicie mają być używane corocznie dochody tej fundacyi na zakupno książek polskich, treści umoralniającej i patryotycznej, a głównie książek do nauki dziejów ojczystych, w celu bezpłatnego rozdawania ich pomiędzy młodzież — albo też, w razie, gdyby zaszła tego potrzeba, na wydawanie dziełek dla młodzieży w duchu religijno-patryotycznym, pisanych przez kobiety.

Z głęboką wiarą, że niniejsze wezwanie nasze nie przebrzmi bez echa, wzywamy wszystkich, komu nie są obojętne ideały, którym tak pracowicie i skutecznie służyła Felicya z Wasilewskich Boberska, a w szczególności niewiasty polskie do współudziału w zamierzonem przez nas dziele utrwalenia jej pamięci. Redakcye wszystkich pism polskich upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy i wyrażamy nadzieję, iż nie raczą odmówić pośrednictwa swojego w zbieraniu składek, które odsyłać należy na ręce p. Eugeniusza Wędrychowskiego w gal Kasie oszczędności we Lwowie.

Lwów, 15 lutego 1889.

Zofia Chmurowiczówna, Marya Gostyńska, Pelagia Gostyńska, Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa, Zofia Horoszkiewiczówna, Paulina Janowska, Sabina Jaworska, Kamila Kosińska, Aniela Kubowa, Anna Lewicka, Wanda z Dybowskich Longchamps, Antonina Machczyńska, Teofil Merunowicz, Wiktorya Niedziałkowska, Kamila z Wielopolskich Riegerowa, Ludwika z Steinkellerów Riegerowa, Zdzisław Onyszkiewicz Kamilla Poh, dr. Bronisław Radziszewski, dr. Erazm Romanowski, Zofia Romanowiczówna, Teobaldowa Semilska, Marya Schayerowa, Mieczysław Schmitt, Helena Szemelowska, Sabina Teodorowicz, Róża z Ziętkiewiczów Tóthowa, Stefania Wechslerowa, Eugeniusz Wędrychowski, Marya Wysłouchowa, dr. Józef A. Zuliński.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 18 lutego. Wczoraj odbył się tu „czwarty wiec polski". Na porządku obrad była rozprawa nad konieczną potrzebą utworzenia tu szkoły polskiej. Rozprawa była ożywioną. Wybrano komitet z dziesięciu członków dla zbierania składek w celu utworzenia takiej szkoły.

Wiedeń, 18 lutego. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej jest §. 14 projektu o składach publicznych.

Wiedeń, 18 lutego. Mówią, że szef sekcyi w ministerstwie oświaty Herman, dotychczasowy referent spraw szkół ludowych, ma wkrótce przejść w stan spoczynku, a w miejsce jego będzie zamianowany szefem sekcyi w temże ministerstwie radca ministeryalny dr. Edward Rittner.

Budapeszt, 18 lutego. Pochód demonstracyjny wczoraj o godzinie 5 po południu przeszedł popod pomieszkanie klubu liberalnego na rogu ulicy Doroty, aby stąd zwrócić się na Korso nad Dunajem — i tu wobec zamku królewskiego w Budzinie złożyć hołd królowi.

Budapeszt, 18 lutego. Już przed południem dnia wczorajszego liczni agitatorowie, po większej części studenci uniwersytetu i akademii z oznakami i sztandarami starali się na przedmieściach zachęcać mieszkańców do udziału w pochodzie demonstracyjnym. Chorągwie i sztandary miały napis: Precz z §. 25! precz z Kolomanem Tiszą! — Zabiegi studentów nie były bezowocne.

Około 2 godziny zebrało się blisko 10.000 ludzi na placu Kalwińskim i tu ustawiono się w pochód grupami. Na czele pochodu stało 12 konnych policyantów, aby tłumom torować drogę.

W pochodzie zatrzymano się najpierw przed klubem umiarkowanej opozycyi i tu złożono owacyę na cześć przewodnika hr. Apponyi, — następnie przed klubem stronnictwa niezależnego, którego gmach był ozdobiony olbrzymią chorągwią z napisem: „Eljen Kossuth Lajos! Tu Koloman Thaly przemawiał do „samowładnego narodu".

W dalszym ciągu pochód wzrastał coraz bardziej przez przyłączanie się ciekawych i doszedł do tłumu najmniej 25.000, który wśród strasznych wrzasków i gęstego ścisku posuwał się przez ulice najwięcej ożywione.

Oprócz dwudziestu posłów, którzy szli na czele pochodu i oprócz studentów, którzy czuwali nad porządkiem, wszystkie lepsze klasy mieszkańców usunęły się od udziału w demonstracyi. Właściwe mieszczaństwo nie wzięło udziału. W pochodzie były także kobiety. Z policyi, oprócz oddziału, który torował drogę, nie było ani jednego na ulicach. — Pochód trwał pół godziny.

Przed klubem stronnictwa liberalnego wielu uczestników pochodu pięściami, laskami i wrzaskami odgrażało się posłom. Na Korso poseł Polonyi miał mowę, potem pochylano chorągwie w stronę zamku królewskiego w Budzinie i wznoszono okrzyki: Niech żyje król!

Po godzinie 5 wrócił pochód znowu na plac Kalwiński.

Policya i wojsko stały w pogotowiu na wszelki wypadek.

Budapeszt, 18 lutego. Wczorajsza demonstracya opozycyi odbyła się z współudziałem olbrzymich tłumów w porządku wzorowym. Około 30.000 ludzi było w pochodzie. Przed klubami opozycyi umiarkowanej i stronnictwa niezależnego wygłaszano mowy przeciw rządowi. Pochód olbrzymi z licznemi chorągwiami posuwał się wśród częstych okrzyków na przemian na cześć króla, to na ustąpienie Tiszy.

Na Korsu wzdłuż Dunaju naprzeciw zamku królewskiego tłumy wzniosły z wielkim zapałem frenetyczny okrzyk na cześć króla, pozdejmowano z uszanowaniem nakrycia z głowy i pochylono chorągwie ku zamkowi. Tu wstrzymywano się z innemi okrzykami.

Po odbyciu pochodu, który trwał dwie godziny, rozeszły się tłumy bez kłopotów i oporu. — Policya podczas całej manifestacyi zachowywała się zupełnie nieczynnie. Nad utrzymaniem porządku czuwali delegaci studentów.

Budapeszt, 18 lutego. Pochód, wróciwszy na plac Kalwiński, po g. 5 rozszedł się w porządku zupełnym i policya nie miała żadnego powodu do wkraczania, chociaż tłum i ścisk w głównych ulicach był nadzwyczajny.

W oknach zamku królewskiego zasłony były spuszczone przez cały dzień.

Podczas pochodu rozdawano wiersze. Jeden z nich, pochodzący od pewnego zniesławionego autora, wzywał wprost do podpalania. Przed domem barona Aczela, u którego był właśnie hr. Pista Karolyi, tłum wznosił okrzyki: Eljen! Na te okrzyki hr. Gabryel Karolyi, brat Pisty, zawołał: Nie róbcież owacyi arystokratom; wszystko to baranie głowy!

Budapeszt, 18 lutego. Wczoraj o g. 6 wieczór wszędzie na ulicach panował ruch olbrzymi, ale spokój nigdzie nie był zakłócony. O god. 7 wróciło wszystko do zwykłego porządku i spokoju. Do godz. 9 wieczór był spokój i porządek bez najmniejszego zajścia.

Budapeszt, 18 lutego. Właściwy pochód otwierali posłowie partyi niezawisłej, którzy w szeregach po trzech trzymając się pod ramię postępowali. Za nimi szła młodzież akademicka z odznakami, a potem niezliczona, do wszystkich klas społecznych i stanów należąca masa ludności, między nimi wiele kobiet z kokardami o barwach narodowych. Po obu stronach tego niezmierzonego okiem pochodu, tworzyli akademicy, utrzymujący obowiązkowo porządek i opatrzeni osobnemi odznakami, silny kordon, trzymając się za ręce. Wewnątrz tegoż posuwał się powoli cały pochód. przez Museumring i Kerepeserstrasse a stąd udał się przed lokal klubu partyi niezawisłej. Tutaj wypowiedział słuchacz praw Polaczek mowę, w której dziękował partyi niezawisłej za udział w demonstracyi. Odpowiedział mu poseł Koloman Thaly, którego przemówienie przerywano grzmiącemi i okrzykami „Eljen" na cześć króla, Pochód poruszał się dalej przez Kerepeserstrasse, skręcił na Elisabeth-Theresicu i Ringstrasse, a stąd zdążył przez Andrassy i Badgasse na plac Franciszka Józefa przed klub partyi liberalnej Z przepełnionych widzami okien domów, obok których postępował pochód, powiewano do manifestantów chustkami.

Stąd zboczył pochód na Korso nad Dunajem, ustawił się naprzeciw zamku królewskiego w Budzie i bez zawezwania czyjegokolwiek wzniosły tłumny grzmiący okrzyk: „Niech żyje król!" przyczem pochylono ku ziemi chorągwie i wywijano w powietrzu kapeluszami. Wszelkich dalszych demonstracyj tutaj zaniechano.

Stąd wrócił pochód na miejsce, z którego wyszedł. Przed pomnikiem Petoefiego zaczęto śpiewać pieśń „szozat", poczem ludność wracać poczęła na plac Kalwiński. Tutaj spalono uroczyście numera *Nemsetu* i humorystycznego pisma *Borsszem Janko*. Teraz wezwali ludność Pazmandy i Korolyi, aby się rozeszła spokojnie: ludność usłuchała wezwania, demonstracya skończyła się o pół do piątej.

Berlin, 18 lutego. Pastor Stoecker — jak słychać — ma być uwolniony z urzędowania jako kaznodzieja nadworny.

Paryż, 18 lutego. Według wczorajszych wiadomości z wybitniejszych osobistości tylko Rouvier, Waldeck-Rousseau i Kazimierz Perier, okazują skłonność wejść w kombinacyę gabinetową z Méline'm na czele. Niektóre dzienniki wymieniają także Loubet'a; inne zapewniają, że Waldeck-Rousseau zwleka jeszcze z ostateczną decyzyą.

Paryż, 18 lutego. Wczoraj wieczór gabinet jeszcze się nie ukonstytuował. Waldeck-Rousseau odrzucił proponowaną mu tekę ministra sprawiedliwości. Méline zapewnił sobie pomoc Rouvier'a i Perier'a.

Paryż, 18 lutego. Méline zwracał się do radykałów Guyot'a, Prevet'a i Ménard-Dorian'a, prosząc ich, o przyjęcie teki ministeryalnej w jego gabinecie. Wszyscy odmówili, wobec tego, Méline postanowił poszukać sobie kolegów wyłącznie w obozie umiarkowanych republikanów.

Paryż, 18 lutego. Méline zaproponował wczoraj Freycinet'owi tekę spraw zagranicznych. Freycinet nie ma ochoty przyjąć tego stanowiska; odpowiedział, iż gotów byłby przyjąć tekę ministra wojny, aby prowadzić dalej rozpoczęte dzieło

Carnot kazał prosić do siebie Freycinet'a i nalegał, aby zgodził się objąć stanowisko ministra spraw zagranicznych. Freycinet oznajmił w końcu, iż nazajutrz (tj. dzisiaj) da stanowczą odpowiedź.

Dautresme przyjął tekę ministra handlu.

Paryż, 18 lutego W obecnej sytuacyi uważają za prawdopodobną następującą kombinacyę gabinetową: Méline prezydyum i min. rolnictwa, Rouvier min. spraw wewnętrznych, Ribot, Loubet, lub też senator Boulanger min. skarbu, Kazimierz Perier min. oświaty, Billot min. wojny, Barbey min. marynarki, Dautresme min. handlu. Jeśli Freycinet nie zechce przyjąć teki min. spraw zagranicznych, obejmie ją Ribot.

Paryż, 18 lutego. Gabinet Méline'a w połowie utworzony.

Neapol, 18 lutego. Na liparyjskiej wyspie Vulcano d. 14 b. m. zauważono w przeciągu 8 godzin 112 wybuchów wulkanicznych — po części charakteru elektrycznego.

Wiedeń, 16 lutego. (Sprawozdanie giełdowe, godz. 1.). Węgierska renta złota 101·35, papierowa 94·15, akcye kolei Karola Ludwika 207·— ruble 129·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 18 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	748,4 mm	749,5 mm	750,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—7°,2	—6°,5	—1°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	95%	92%	80%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	0	10	10 śnieg

Uwagi: Barometr dość wysoko przy lekkich południowo-zachodnich wiatrach i chwilowym śniegu. Stan nieba będzie pochmurny, powietrze dżdżyste i mgliste, chwilami małe opady.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 18 lutego 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	80
Zjednoczony dług w srebrze	83	90
Austryacka renta złota	111	35
5% austryacka renta (marcowa)	98	80
Akcye banku austro-węgierskiego	884	—
Akcye kredytowe	311	20
Londyn	121	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	58½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	25

Odpowiedzialny Redaktor. *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 18/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128 —	129 —
Marki niemieckie za 100 mar.	59 10	59 40
20-to frankówka złota	9 54	9 62
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	103 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 75	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 40	105 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 60	97 75
5% Obligi komunalne I Emis.	100 50	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II Em.	93 70	94 70
4½% „ „ „ „	97 30	98 40
5% „ „ „ „	100 40	101 40
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 80	95 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84 15	86 —

Lwów, dnia 15/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97 5	98 50
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	92 —	93 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96 50	97 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 10	101 10
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 20	105 20
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 60	95 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 16/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— 75	86 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	96 50	97 —
5% „ „ „ II „ „ 100	94 —	94 50
5% „ „ „ III „ „ 100	93 —	93 30
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	93 5

Wiedeń, dnia 16/2.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	83 30	83 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 90	84 10
4% „ „ złota „ „ 100	111 35	111 55
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	98 90	99 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	136 25	137 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	147 —	147 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	181 —	182 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	180 50	81 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 35	101 55
5% „ papierowa „ „ 100	94 —	94 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	115 —
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	137 60	138 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	138 —	138 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 90	126 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 50	104 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 75	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 75	1[illegible]5

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 50	123 75
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	107 —
[illegible] Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 30	33 70
[illegible]0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	23 80	23 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 75	97 25
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 75
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 25	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 30	100 90
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	104 25	104 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	96 80
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	97 65	94 15
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 75	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 40	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 75	106 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 —	101 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	99 90	100 3
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 2	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 20	102 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 40	83 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 30	89 90
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 70	100 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 75	146 25
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 80	100 40
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	99 60	100 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 —	8 20
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	184 —	184 50
Klary „ 40 „ m. k.	61 50	62 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	128 —	129 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	63 25	63 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 90	19 20
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 90	13 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	22 25	23 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	160 —	162
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	128 60	129 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	108 20	108 60
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	[illegible]2 10	[illegible]12 40
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	314 —	314 50
22·50	Laenderbank „ 200 „	226 75	227 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	886 —	888 —
12·—	Unionbank „ 100 „	225 70	2[illegible]6 —
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	290 50	2[illegible]8 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	195 75	196 25
121/[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2515 —	2521 —
8·[illegible]	Karola Ludwika „ 210 „	2[illegible]7 —	207 50
18·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 50	224 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	155 75	156 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	198 75	199 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	193 50	194 50
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	252 —	252 25
2 fr.	Lombardy (Sudbahn) „ 200 „	100 20	100 40
26·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	421 —	423 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki „ „	9 58	9 59
20-to Markówki „ „	11 83	11 85
Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	9 88	9 90
Funty szterlingi „ „	12 10	12 14
Banknoty włoskie „ „	47 75	47 85
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 —	129 25

L. 4658.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady **radcy prawnego** przy Wydziale krajowym królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 2.800 złr. w. a. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 480 złr. w. a., tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 400 złr. w. a. w granicach oznaczonych w § 4 uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 3 stycznia 1874 roku.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się w szczególności: 1. doktoratu praw, 2. przynajmniej dwuletniej praktyki sądowej, 3. odpowiedniej praktyki adwokackiej, notaryalnej, lub w c. k. prokuratoryi skarbu, 4. egzaminu adwokackiego albo notaryalnego. Posada ta może być nadana także kandydatowi, który przekroczył maksymalną granicę wieku, oznaczoną w ustępie 1 § 3 ustawy służby krajowej (40 lat).

Wydział krajowy obsadzi niniejszą posadę na razie prowizorycznie na przeciąg jednego roku.

Podania należy wnosić najdalej do **dnia 31 marca 1889 r. do Wydziału krajowego,** a to jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem przełożonej jego władzy. Do podania należy załączyć: 1. metrykę chrztu, 2. świadectwo z wskazanych powyżej egzaminów i dowody odbycia wymaganej powyżej określonej praktyki, 3. jeżeli kandydat nie pozostaje w służbie krajowej, dowody nieposzlakowanego życia. W podaniu winien się kandydat wywieść ze swego ogólnego i szczegółowego uzdolnienia, oraz oświadczyć, czyli i z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Kandydaci, którzy ukończyli już czterdziesty rok życia, winni oświadczyć w podaniu, ile lat z wykazanej praktyki prawniczej pragną mieć policzonych do emerytury, gdyż Wydziałowi krajowemu służy prawo ułożenia się z nimi w tym względzie.

We Lwowie, dnia 5 lutego 1889 r. 345 2 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.